

Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki).

Elżbieta Rybicka

Elżbieta RYBICKA

Miejsce, pamięć, literatura (w perspektywie geopoetyki)

Trajektorie dyskursów pamięci

Co wspólne mają ze sobą historyczny i literacki dyskurs pamięci? Ich dzieje w XX wieku wydają się przecież dość rozbieżne. O ile literatura nowoczesna uczyniła eksplorowanie pamięci jednym ze swoich najważniejszych tematów, o tyle w naukach humanistycznych (a w tym i historii) zapomniano o niej na wiele lat¹. Kerwin Lee Klein, zastanawiając się nad współczesną koniunkturą memorialną, wskazuje wszak, iż do lat osiemdziesiątych kategoria pamięci nie pojawiała się w słownikach nauk społecznych, a szukając przyczyn tego stanu rzeczy wspomina o racjonalizacji i „odczarowaniu” nowoczesnego, modernizującego się świata oraz profesjonalizacji historii jako dyscypliny naukowej².

Inaczej w literaturze – te same przyczyny (modernizacja, racjonalizacja i odczarowanie) wywołują w niektórych przypadkach odruch ucieczki w przeszłość i czynią z pamięci prywatnej i kulturowej pojęcia kluczowe dla zrozumienia kondycji człowieka i sztuki. Rzecz zaskakująca, dzieje się tak nie tylko w przypadku wysokiego, elitarnego modernizmu Marcela Prousta i T.S. Eliota, ale i w odłamach awangardowych. Dość wspomnieć *Strefę* Guillaume’a Apollinaire’a, w której podmiot skonfrontowany z miejską nowoczesnością reaguje zwrotem w pamięć prywatną.

Kolejne etapy pogłębiania, ale i przeformułowania dyskursu memorialnego odnajdziemy w polskiej literaturze – polemikę ze zbawcą dla sztuki rolą pamięci

¹ Wyjątkiem, rzecz jasna, będzie zainteresowanie problemem pamięci zbiorowej – Maurice’a Halbwachsa i Aby’ego Warburga.

² K.L. Klein *O pojawieniu się pamięci w dyskursie historycznym*, przeł. M. Bańkowski, „Konteksty” 2003 nr 3/4.

podejmie Jarosław Iwaszkiewicz, proza psychologiczna dwudziestolecia (Marii Kuncewiczowej, Heleny Boguszewskiej, Zofii Nałkowskiej) odkryje destrukcyjny dla tożsamości jednostkowej charakter retrospekcji pamięciowej³, archeologia pamięci w prozie Leopolda Buczkowskiego i Włodzimierza Odojewskiego⁴ odśtoni niekończącą się reprodukcję przeżytej traumy, palimpsesty i labirynty pamięci w prozie Andrzeja Kuśniewicza ukażą uniwersum możliwych światów⁵, literatura małych ojczyzn wreszcie nostalgicznie ujawni utracone miejsca, ludzi i czasy⁶.

W teorii literatury wszakże, warto zauważyć, podobnie jak w innych naukach humanistycznych (oprócz psychologii), przez wiele lat nie traktowano pamięci jako problemu wartego osobnego rozważenia, pojawiał się on zwykle przy okazji interpretacji. Wyjątkiem jest szkic Juliusza Kleinera *Rola pamięci w recepcji dzieła literackiego i jego strukturze*, w którym autor, zainspirowany teorią Ingardenowską, ujmuje pamięć jako integralny składnik świata przedstawionego, gdyż „zbudowany on jest na podobieństwo rzeczy wspominanych, nie obserwowanych”⁷.

Te rozbieżne trajektorie historycznego i literackiego dyskursu pamięci zbliżyły się jednak w latach siedemdziesiątych i z każdą dekadą zbieżności coraz bardziej się nasilają. Koniunktura memorialna zaznaczyła się bowiem równolegle w różnych dziedzinach – w karierze form autobiograficznych i literatury świadectwa, w rozwoju nowego muzealnictwa i dyskusjach nad nową formułą archiwistyki, debatach nad polityką historyczną i polityką pamięci, w stylach życia coraz bardziej naznaczonych modą retro i oldschoolem a także, oczywiście, w teorii i badaniach literackich oraz historycznych.

Motywacje owego rzeczywiście niezwykłego fenomenu popularności pamięci były wielokrotnie opisywane. Dla Pierre’a Nory powrót pamięci we Francji lat siedemdziesiątych stanowił między innymi reakcję na wcześniejszą modernizację, która bezlitośnie zmiotła z powierzchni „cały zespół tradycji, pejzaży, zawodów, zwyczajów, stylów życia”⁸. Drugą przyczyną była intelektualna klęska marksizmu – „kres idei rewolucyjnej, która była najpotężniejszym czynnikiem orientowania

³ Zob. M. Rembowska-Płuciennik *Pamięć versus tożsamość. Na przykładzie prozy psychologicznej dwudziestolecia międzywojennego*, w: *Narracja i tożsamość (II). Antropologiczne problemy literatury*, red. W. Bolecki i R. Nycz, Warszawa 2004.

⁴ M. Rembowska-Płuciennik *Poetyka i antropologia. Cykl podolski Włodzimierza Odojewskiego*, Kraków 2004.

⁵ A. Łebkowska *Fikcja jako możliwość. Z przemian prozy XX wieku*, Kraków 1998, s. 143-170.

⁶ Z najważniejszych prac w tym zakresie zob. m.in. M. Zaleski *Formy pamięci. O przedstawianiu przeszłości w polskiej literaturze współczesnej*, Warszawa 1996; a z najnowszych: M. Kaczmarek *Narratologia pamięci. Casus Stanistawa Vincenza*, „Teksty Drugie” 2006 nr 5.

⁷ J. Kleiner *Rola pamięci w recepcji dzieła literackiego i jego strukturze*, w: *Studia z zakresu teorii literatury*, Lublin 1961, s. 79.

⁸ P. Nora *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001 nr 7, s. 37.

czasu historycznego na przyszłości, musiał pociągnąć za sobą szybkie przekształcenie poczucia przeszłości”. Kolejne przyczyny to radykalne przyspieszenie historii oraz wielopłaszczyznowa i wielokierunkowa dekolonizacja „pamięci mniejszościowych”. Nora zauważa:

Te mniejszościowe pamięci związane są głównie z trzema typami dekolonizacji: dekolonizacją ś w i a t o w ą, która doprowadziła do świadomości historycznej i odzyskania/stworzenia pamięci społeczeństwa, wegetującego przedtem w etnologicznym uśpieniu kolonialnego ucisku; z w e w n ę t r z n ą dekolonizacją mniejszości seksualnych, socjalnych, religijnych, regionalnych [...] I wreszcie trzeci typ dekolonizacji, rozkwitającej na gruzach dwudziestowiecznych reżimów totalitarnych lub komunistycznych bądź nazistowskich, bądź po prostu dyktatorskich: dekolonizacja ideologiczna, sprzyjająca spotkaniu wyzwolonych narodów z ich pamięciami długimi, tradycyjnymi, które owe reżimy konfiskowały, niszczyły lub manipulowały.⁹

Klein dorzuca do tego jeszcze ponowoczesne pragnienie ponownego „zaczarowania” świata, Freudowski „powrót tego, co wyparte”, krytykę historii jako nauki, gdyż pamięć w tej perspektywie jest zwykle traktowana jako przeciw-historia. Konsekwencją tego ostatniego nurtu, alternatywnego wobec naukowego podejścia do przeszłości, było nadanie relacji pomiędzy historią a pamięcią charakteru politycznego oraz ich wyraźnie ideologiczne przeciwstawienie¹⁰. Ewa Domańska zauważa:

Podczas gdy historię określano jako instrument nacisku i identyfikowano z państwem, imperializmem, scjentyzmem i antropocentryzmem, pamięć kojarzono ze sfragmentaryzowaną i hybrydyczną kulturą ery globalizacji, dyskursem insurekcyjnym i rewindykacyjnym [...] traktowano jako terapię i sposób na udzielenie głosu tym, których historia go pozbawiła.¹¹

Czy obecna popularność problemu pamięci w literaturze pozwala tłumaczyć się w podobny sposób? W dużym stopniu tak, zwłaszcza ową wewnętrzną i ideologiczną dekolonizacją, po roku 1989 przecież coraz częściej spotykamy się z powrotami pamięci skonfiskowanej lub tłumionej innych narodów, grup etnicznych czy mniejszości. Dlatego może być rozpatrywana w perspektywie przeciw-historii właśnie. Wspólny jednak dla aktualnego historycznego i literackiego dyskursu pamięci jest nie tylko przedmiot czy przyczyny koniunktury memorialnej, ale też inspiracje psychoanalityczne i filozoficzne, co doprowadziło do sytuacji, w której słowniki pojęć kluczowych historii i badań literackich są w zasadzie takie same. Myślę tu o pojęciach, które z nieukrywaną ironią i zdumieniem wymienia cyto-

⁹ Tamże, s. 39, 41.

¹⁰ Zob. E. Domańska *Wprowadzenie: pamięć, etyka i historia*, w: *Pamięć, etyka i historia. Angloamerykańska teoria historiografii lat dziewięćdziesiątych (antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2000, s. 16.

¹¹ E. Domańska *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 15.

wany już Klein: „Aura, *Jetztzeit*, mesjanizm, trauma, żałoba, wzniosłość, apokalipsa, fragment, tożsamość, odkupienie, leczenie, katharsis, uleczenie, świadectwo, świadczenie, rytuał, pietyzm, dusza – to nie jest język świeckiej nauki”¹².

Pamięć jako kategoria transdyscyplinarna okazała się zatem doskonałym pomostem pomiędzy dyskursem historycznym i literackim, zapewne głównie ze względu na indywidualny, prywatny charakter. Domeną literatury jest przecież pamięć jednostkowa, migawkowa, zawodna, a nie zobiektywizowana wizja historii. Świadczy o tym chociażby kryzys powieści historycznej wypieranej przez szeroko rozumianą literaturę świadectwa¹³.

Karierze pamięci w literaturze towarzyszy wzrost zainteresowania teoretycznego w badaniach literackich, uzmysławiając przy tym jeszcze jeden wart wspomnienia problem. A mianowicie fakt, iż pamięć nigdy nie była i nie jest teraz kategorią literaturoznawczą *sensu stricto*. Wprawdzie próbował ją uprawomocnić Juliusz Kleiner, ale jego ujęcie dotyczy w istocie generalnego mechanizmu aktu twórczego oraz recepcji dzieła i z tej racji jest na tyle ogólne, że trudno je wykorzystywać w praktyce interpretacyjnej. Zatem koncepcje pamięci w psychologii, socjologii, historii stanowią, siłą rzeczy, stałe pole odniesienia dla zastosowań w badaniach literackich, co widać zwłaszcza we współczesnym zainteresowaniu narratologią pamięci osobistej i kategorii tożsamości narracyjnej, czerpiących z inspiracji psychologicznych.

Z pewnym opóźnieniem wobec zainteresowania kategorią pamięci indywidualnej przedmiotem uwagi stała się też relacja pomiędzy literaturą a pamięcią zbiorową i kulturową, rozwijana szczególnie w kręgu niemieckich badaczy inspirowanych koncepcjami Aleidy i Jana Assmanów. Kluczową dla rozprzestrzenienia tego nurtu okazała się kategoria pamięci kulturowej odróżnionej od krótkotrwałej pamięci komunikacyjnej, ta pierwsza jest bowiem kształtowana przez język, obraz, rytuał. Pamięć kulturowa jest – jak zauważa Assman – historycznie zmienna i skupia „charakterystyczny dla każdej społeczności i epoki zasób ponownie używanych tekstów, wyobrażeń i rytuałów, w których pielęgnuje, stabilizuje i przekazuje ona wyobrażenie o samej sobie, dzieloną zbiorowo wiedzę przeważnie (choć niekoniecznie) o przeszłości, na której grupa opiera świadomość swojej jedności i swoistości”¹⁴.

Przestrzeń problemową możliwych związków pomiędzy literaturą a pamięcią niemieccy badacze podzielili na trzy pola: pamięć literatury, pamięć w literaturze

¹² K.L. Klein, *O pojawieniu się pamięci...*, s. 53.

¹³ O literaturze świadectwa zob. m.in.: M. Czermińska *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczeń Historii*, w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk i A. Zieniewicz, wstęp H. Gosk, Warszawa 2006; M. Delaperrière *Świadectwo jako problem literacki*, „Teksty Drugie” 2006 nr 3.

¹⁴ J. Assman *Pamięć zbiorowa i tożsamość kulturowa*, przeł. S. Dyroff, R. Żytyniec, „Borussia” 2003 nr 29, s. 16.

oraz literaturę jako medium pamięci¹⁵. Pierwsze z nich, jak zaznacza Jerzy Kałużny, ma charakter metaforyczny i odnosi się do intertekstualnego wymiaru literatury, która „pamięta” w ten sposób i przypomina o swojej przeszłości, jak w koncepcji Renate Lachmann. Inne możliwe ujęcie pamięci literatury wskazuje na jej związek z pamięcią zbiorową, podkreślając znaczenie kanonu oraz konstruktywistycznego charakteru historiografii literackiej dla budowania tożsamości zbiorowej.

Drugie pole problemowe obejmuje kwestie reprezentacji wspomnień i pamięci w literaturze – od metafor, toposów po strategie narracyjne i gatunki. Trzeci krąg dotyczy natomiast sprawy stosunkowo nowej i związanej z narastającą świadomością medialności literatury. Pierwszoplanowe pytanie, które stawia się w tej opcji dotyczy tego, w jaki sposób „istniejące już koncepcje, czyli intertekstualność, topika, konwencje gatunkowe, kanoniczność literatury oraz literackie przedstawienia procesów pamięciowych, mogą zwiększyć efektywność medialnego oddziaływania literatury w obrębie kultury pamięci”¹⁶.

Czym jest zatem pamięć w literaturze? Zarówno motywacją i budulcem architektониki rzeczywistości przedstawionej (czyli konceptem literaturoznawczym), jak i kategorią egzystencjalną warunkującą tożsamość indywidualną oraz bycie w świecie (więc pojęciem ze słownika antropologicznego), a wreszcie medium przeszłości i nośnikiem pamięci zbiorowej (w perspektywie socjokulturowej).

Współczesny dyskurs memorialny w literaturze (i badaniach literackich) kształtuje się w relacji polemicznej lub aprobatywnej wobec nowych tendencji w kulturze, a także polityce historycznej. Podstawowym horyzontem odniesienia jest niewątpliwie sygnalizowana już koniunktura memorialna – zarówno moda retro w kulturze popularnej, jak i monumentalizacja i muzealizacja pamięci w praktykach instytucjonalnych, wzrastająca świadomość „medializacji” i mediatyzacji pamięci¹⁷, patologie pamięci zbiorowej, jej blokady czy manipulacje. Literatura pasożytuje niekiedy na tej koniunkturze – przykładem niech będzie wystylizowana twórczość Jacka Dehnela. Potrafi też jednak – o czym dalej będzie mowa – tę koniunkturę problematyzować, wskazując chociażby na mechanizmy jej produkcji czy jej utajone eskamotacje.

I na koniec jeszcze jedna sprawa. Historyczny dyskurs pamięci pomimo nadziei z nim związanych został już poddany krytyce za swe nadużycia. Ewa Domańska tak podsumowuje ten etap:

Dość szybko okazało się, że za roszczeniami i pretensjami pamięci wobec historii kryje się wiele pułapek. Pamięć bowiem stała się dyskursem władzy w procesie budowania hi-

15 J. Kałużny *Kategoria pamięci zbiorowej w badaniach literaturoznawczych*, „Kultura Współczesna” 2007 nr 3, s. 87. Autor referuje tu niemiecką książkę *Gedächtniskonzepte der Literaturwissenschaft. Theoretische Grundlegung und Anwendungsperpektiven*, A. Erll, A. Nünning (Hg.), Berlin–New York 2005.

16 Tamże, s. 88-89.

17 B. Korzeniewski *Medializacja i mediatyzacja pamięci – nośniki pamięci i ich rola w kształtowaniu pamięci przeszłości*, „Kultura Współczesna” 2007 nr 3.

storii grup tożsamościowych (przeciw-historia), a uprawianie dyskursu pamięci coraz bardziej zaczęło znaczyć „polityczna poprawność”. Pamięć poddała się procesom ideologizacji i okazała się tak samo dyspozycyjna (a może i bardziej), jak krytykowana przez nią historia. Polityka pamięci stała się uprawianą przez nową władzę polityką Historii.¹⁸

W tym miejscu znowu rozchodzą się trajektorie historii i literatury. Literacki dyskurs pamięci w jego nostalgicznym wariacie krytykowano co najwyżej za mitologizację i idealizację przeszłości. Sygnalizowano też ograniczenia i zafałszowania reprezentacji pamięci. Wskazywano wreszcie na mechanizmy fabrykowania pamięci w kulturze – warto tu może przywołać jeden z ostatnich przykładów – kolaż literacko-wizualny *Co robi łączniczka* Darka Foksa i Zbigniewa Libery, dla których równie ważnym kontekstem krytycznego odniesienia jest zarówno Muzeum Powstania Warszawskiego, jak i uwodzicielska filtracja historii w mediach i wreszcie martyrologiczna wizja przeszłości. Dzięki temu ukazują sam mechanizm fabrykowania atrakcyjnego wizerunku historii w kulturze współczesnej.

Pamięć wydaje się mimo wszystko ciągle pozytywnym bohaterem naszego aktualnego literackiego dyskursu memorialnego, być może dlatego, że literaturoznawstwo polskie dopiero zaczyna rozwijać refleksję nad praktykami artystycznymi grup mniejszościowych. Optymista mógłby więc powiedzieć, że tam gdzie polityka pamięci zyskuje nadmierną władzę, pojawia się szansa dla literatury. Szansa ta jednak nie zawsze była wykorzystana.

Miejsca wydrążone z pamięci

Pośród ogromnej i narastającej problematyki mnemologicznej przedmiotem mojej uwagi będą relacje pomiędzy pamięcią a przestrzenią kulturową widziane w perspektywie geopoetyki¹⁹. Innymi słowy, interesuje mnie kwestia: „miejsca pamięci” a literatura. Dlatego też chciałam przesunąć akcent z problematyki związanej z pamięcią autobiograficzną, prywatną na pamięć zbiorową. Od razu też dodam, że szkic ten jest zaledwie wstępnym rozpoznaniem problemu, zarysowaniem kilku możliwości, wymagających szerszych poszukiwań.

Do współczesnego zainteresowania relacją przestrzeni i pamięci przyczynił się przede wszystkim, jak wiadomo, francuski historyk Pierre Nora. Wyjściowa definicja *lieux de memoire*, „miejsc pamięci” z 1974 roku, która następnie wielokrotnie ewoluowała wraz ze zmianą poglądów Nory na rolę pamięci i upamiętniania w stosunku do historii i zmian kulturowych, jest zwięzła:

chodzi o miejsca, w dokładnym znaczeniu tego słowa, gdzie pewne wspólnoty – jakiegokolwiek by one były – naród, rodzina, grupa etniczna, partia przechowują swoje pamiątki (*souvenirs*) lub uznają je za niezbywalną część swojej osobowości: miejsca topograficzne, jak na przykład archiwa, biblioteki czy muzea; miejsca monumenty – pomniki, cmenta-

18 E. Domańska *Historie niekonwencjonalne*, s. 16-17.

19 O geopoetyce pisałam szerzej w zbiorze: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2006.

rze, architektura; miejsca symboliczne, takie jak rocznice, pielgrzymki, upamiętnienia; miejsca funkcjonalne – stowarzyszenia, autobiografie, podręczniki.²⁰

Co istotne, miejsce pamięci można więc rozumieć dosłownie w jego materialnym wymiarze – jak muzea, cmentarze, pomniki, można też – metaforycznie i wtedy miejscem pamięci stają się wszelkiego rodzaju praktyki symboliczne obecne w pamięci zbiorowej, kształtujące tożsamość grupy i jej wizerunek.

Czy pomysły Pierre’a Nory mogą być inspirujące dla literaturoznawców? Nie chodzi przy tym o aplikację ilustracyjną, ta wydaje się bowiem oczywista. Od wieków miejsca pamięci są bez wątpienia tematem czy motywem przestrzennym, przedstawianym w literaturze, dość wspomnieć tylko kilka: biblioteka, muzeum, cmentarz, katedra, park czy ogród, miasto. Dla niektórych z nich w literaturze istnieją nawet osobne tradycje deskrypcyjne z własnymi topikami. Taką odrębną i bogatą historię posiada na przykład motyw katedry, dowodzący, jak pisała Małgorzata Czermińska, głębokiego zanurzenia w pamięć kulturową Europy²¹.

By jednak poszukać innych jeszcze odpowiedzi, nie tylko ilustrujących koncepcje Nory, trzeba zastanowić się statusem „miejsc pamięci” w literaturze.

Jak wspominałam, pamięć miejsc i miejsca pamięci są oczywiście jednymi z żywszych tematów w pisarstwie (fikcyjnym i niefikcyjnym) lat ostatnich, zwłaszcza w nurcie literatury pogranicza. Wypracowane w nim zostały reguły pozwalające mówić o swoistym języku i poetyce miejsc pamięci – począwszy od nazwy i przywiązania do geograficznej toponimii przez repertuar przestrzennych metafor pamięci, opisy i fabuły wywiedzione z krajobrazu kulturowego po strategie narracyjne i wprowadzanie charakterystycznych figur podmiotu jako świadka czy archiwisty²². Problematyki tej nie można oczywiście zredukować do sfery retoryki i poetyki, jej współczesne realizacje wiodą dalej, ku etycznym koncepcjom literatury jako miejsca pamięci, dowodzą nieuchronnego uwikłania w ideologię i władzę, uzmysławiają współzależności z historią, geografiami i pamięcią zbiorową.

To jednak nie wszystko. Lektura całkiem sporej grupy tekstów literatury współczesnej – mam na uwadze *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza, *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy* Jerzego Limona, *Duklę, Miejsce i Zaduszki* Andrzeja Stasiuka, *Ulice Szczecina* i *Pożegnanie Miasta* Artura Liskowackiego, *Wyjątkowo długą linię* Hanny Krall – dowodzi, iż najbardziej jątrzącym obecnie problemem są tyleż miejsca pamięci, co miejsca z owej pamięci wydrążone. Umchlagplatz, kamienica Arnsztajnow w Lublinie, puste miejsce po przeniesionej do skansenu cerkwi, bez-

²⁰ Cyt. za A. Szpociński *Miejsca pamięci*, „Borussia” 2003 nr 29, s. 21.

²¹ Zob. M. Czermińska *Gotyki i pisarze*, Gdańsk 2005.

²² Nb. można w ogóle mówić o poetyce pamięci w dyskursie literackim. Zob. np. M. Kaczmarek *Wokół prozy pamięci (zarys problematyki)*, w zbiorze: *Człowiek i czas. Studia i szkice o literaturze współczesnej*, red. E. Dąbrowska i A. Pryszczewska-Kozolub, Opole 2002; G. Grochowski *Poetics of Memory*, w: *Memory and Text. Cognitive and Cultural Aspects*, ed. T. Dobrzyńska, R. Kuncheva, Sofia 2005.

imiennie groby w Beskidzie Niskim, ulice i domy Sopotu jako „wymuszki pamięci” są w gruncie rzeczy śladem amnezji w pamięci zbiorowej.

I to erozja pamięci jest punktem wyjścia. Wyzwaniem dla domysłu, wyobraźni, fikcji, choć zarazem rekonstrukcji na podstawie źródeł archiwalnych. Każdy z wspomnianych pisarzy w konfrontacji z miejscem wydrążonym z pamięci podejmuje bowiem gest pisarski, kreacyjny – narrator *Miejsca* historię cerkwi wysnuwa częściowo z imaginacji, częściowo z własnych wspomnień. W podobny sposób narrator *Koncertu Wielkiej Niedźwiedzicy*, książki zamierzonej jako przeciw-historia, do dziejów swojej ulicy na równych prawach włącza baśniowe legendy i fikcyjne opowieści. Hanna Krall, jakkolwiek najbliższa bieguna dokumentarnego, nie tylko przeszukuje archiwa i rozmawia ze świadkami przeszłości kamienicy Arnsztajnowów, ale w znamienity dla swego piarstwa sposób tworzy fabularyzacje oparte na tym, co prawdopodobne.

To jeden biegun tego piarstwa, literacki. Drugi zwraca się natomiast w stronę dokumentu, geografii, materii. Pamięć i wyobraźnia potrzebują bowiem materialnego śladu przeszłości. Mówi o tym wprost Hanna Krall: „Bardzo ważne jest, że można czegoś dotknąć ręką, wiedzieć, że to, co opisuję, właśnie tutaj się działo. W kamienicy są jeszcze stare mury, klamki, kominek, podłogi, brama, schody, po których wchodził Czechowicz. [...] Banalna codzienność staje się requiem, wspomnieniem elegijnym”²³. Z materii cerkwi: grubości bali, kształtu gwoździ kształtuje narrator *Miejsca* swą historię budowy świątyni.

Ten ścisły związek pomiędzy gestem pisarskim a materialnością miejsca dowodzi, iż miejsce i literatura potrzebują się wzajemnie: przestrzeń wydrążona z pamięci odzyskuje swą historię i przeszłość (nawet jeśli ma ona niekiedy status imaginacyjny), literatura z kolei zyskuje zakotwiczenie w geografii i historii.

Niemniej erozja pamięci jest wyzwaniem nie tylko dla gestu pisarskiego. Innymi słowy, kreacyjna moc literatury nie jest celem samym w sobie, a zaledwie jednym z wymiarów tych małych topografii historii. W reprezentacjach miejsc pamięci i wydrążonych z pamięci w literaturze nie chodzi też wyłącznie o dokumentowanie, utrwalanie czy archiwizowanie przeszłości, ale o dialog lub poróżnienie, niekiedy nawet wyraźny spór z historią i tradycją. Zatem nie upamiętnianie, lecz ożywianie, prowokowanie, jątrzenie, stymulowanie do transmisji zagrożonych instytucjonalnym zamknięciem wartości. Niezwykle świadom dwuznacznej roli archiwizacyjnej takich miejsc pamięci jak biblioteka oraz zagrożeń płynących z instytucjonalizacji pamięci był Wacław Berent. W liście do Dyrektora Biblioteki Narodowej, Stefana Vrtela-Wierczyńskiego, który prosił go o rękopis *Żywych kamieni*, Berent nader melancholijnie zauważał:

Trudno mi uwierzyć w przydatność rękopisu pracy dawnej, kilkakrotnie ogłaszanej drukiem. Ponadto: ileż to utworów, swego czasu cenionych nie wytrzymuje próby lat póź-

²³ *Historia kontaktu z kamienicą. Rozmowa z Hanną Krall*, „Scriptores” 2007 nr 30 (pierwodruk: „Gazeta Wyborcza” 2005, 12 września).

niejszych lub zamiera cicho śmiercią biblioteczną jako materiał do polonistycznej sekcji na trupie. Strach pomyśleć!

Raczy W.[ielce] Sz.[anowny] Pan nakazać, by skrypt mój złożono „na próbę” w najgłębszych piwnicach katakumb Waszych [...]

Tym pierwszym jej badawcom pod przewodem dziś Pańskim życzę nade wszystko, by wraz z najpełniejszym spichrzem piśmiennictwa naszego mogli się zagospodarować co rychlej w gmachu wreszcie własnym...²⁴

Katakumby, spichrz, stół prosekcyjny – modernistyczna metaforyka Berenta sugestywnie wpisuje się w dyskusje nad „martwym” i „żywym” archiwum.

O tym jak ważna dla Berenta była rola miejsc pamięci w transmisji historii, świadczy też ujęcie biblioteki w *Oziminie*. Nie chodzi przy tym znowu o deskrypcję przestrzeni, lecz o dyskusję z historią Polski, przedstawioną nie dyskursywnie, lecz w wyniku konfrontacji rozbieżnych punktów widzenia. Biblioteka w powieści Berenta jest więc i labiryntem, katakumbami, garbarnią, grobnicą, residuum resztek duchowości, wygasłym ogniskiem. Narrator *Ozimy* nie dostarcza klucza do jednoznacznej interpretacji przeszłości, czytelnik nie wie, po której stronie ma się opowiedzieć. Zadanie, które Berent sobie postawił w swoim pisarstwie historyczno-biograficznym, „ożywić logos historii” przekłada się w tym przypadku na dynamizującą reprezentację miejsca pamięci. Żadna konwencjonalna alegoria nie wyczerpuje tutaj jego wieloznaczności. Co znamienne, rejestr ksiąg w powieściowej bibliotece Niemanów obejmuje dzieła spoza ścisłego kanonu literackiego, dzieła drukowane na peryferiach: „najrzadsze druki rakowskie, oliwskie, brzeskie, drohomilskie, mohylowskie, pochodzące zgoła ze wszystkich tych kątów i kresów Rzeczypospolitej, gdzie dawniej pracowały tłocznie drukarskie, a dziś kozy się pasą lub żeruje ciemne mrowie ludzkie”²⁵.

Ten sprzeciw wobec instytucjonalizacji miejsc pamięci żywy jest także obecnie. Narrator *Miejsca* o przeniesionej do skansenu cerkwi powiada: „Nie jestem miłośnikiem ruin. Ale wizja odnowionej świątyni stojącej pomiędzy innymi domami i sprzętami tak samo wyjętymi z ich czasu i miejsca ma w sobie skazę jednowymiarowości. Badacze owadzych nógów będą się spierać o rutenizację albo latorynizację fryzów i przedstawień” (s. 35).

Miejsca pamięci w dyskursie literackim są więc nie tylko „pretekstem mne-motechnicznym” do wyprawy w głąb przeszłości prywatnej bądź zbiorowej. Nie są też wyłącznie zapłonem narracyjnym i fabularnym, wyzwalającym strategię literackie. Doświadczenie miejsca pamięci może zainicjować zadanie dla pamięci zbiorowej. Przykładem najwyrazistszym jest zapewne *Umschlagplatz* Jarosława Marka Rymkiewicza. Narrator, próbujący zrekonstruować przestrzeń Zagłady, nie czyni

²⁴ W. Berent *Do Dyrekcji Biblioteki Narodowej*, w: W. Berent *Pisma rozproszone. Listy*, wstęp, oprac. tekstu, dodatek krytyczny R. Nycz, W. Bolecki, Kraków 1992, s. 583.

²⁵ W. Berent *Ozimina*, oprac. M. Głowiński, Wrocław 1974, s. 153. Szerzej o bibliotece w *Oziminie* pisałam w książce *Formy labiryntu w prozie polskiej XX wieku*, Kraków 2000.

tego w celach poznawczych, powiada wyraźnie: „Na tej planecie jest niewiele takich miejsc. Można nawet powiedzieć, że to jest jedyne takie miejsce. Mieszkamy wokół niego – miejsce w środku Warszawy – więc powinniśmy przemyśleć, co to dla nas znaczy [...] myślę o przyszłości. Co to znaczy dla życia polskiego, dla duchowości polskiej”²⁶.

O tym, że doświadczenie miejsca pamięci może stać się swoistym zadaniem i podjęciem zobowiązania mówi też Andrzej Stasiuk przy okazji odwiedzanych w Zaduszkach cmentarzy łemkowskich i wojennych, pozostałych po bitwie gorlickiej. W obu opisach pojawia się ta sama scena:

No więc przyjeżdżam. Zapalam lampki i odczytuję imiona i nazwiska pisane cyrylicą. Bo przecież tylko w ten sposób możemy sprawić, by ktoś nie umarł na zawsze: wymawiać jego imię nie znając nawet twarzy...

Na większości grobów nie ma już tabliczek z nazwiskami. Po niektórych cmentarzach został ledwo ślad albo resztki. Ale nawet na tych ostatnio odrestaurowanych polegli leżą bezimiennie. Dopiero w dokumentach przechowywanych w archiwach Wiednia i Krakowa można odnaleźć nazwiska: Antoni Nemeč, Franciszek Kładnik, Jan Schweriger, Mateus Cepus, Gottlieb Kyselka, Artur Böhm, Leib Issman, Sandor Szasz, Josef Dymeček, Jan Kocanda, Adolf Angst, Emil Husejnagië, Hakija Juki, Tadeusz Michalski, Petro Santoni, Batto Delazer, Andre Stefanëië, Feliks Conti, Hatko Podlegar...²⁷

Takim miejscem nakładającym obowiązek pamiętania jest też Dukla, „Dukla jak memento” powiada narrator, i puste miejsce po przeniesionej cerkwi z *Opowieści galicyjskich*.

Co istotne, wspomniane tu dzieła nie budują żadnej utopii społecznej, nie tworzą mitu wspólnoty ani pozoru wielokulturowego pojednania. Ten sceptycyzm widoczny jest zwłaszcza w książce Hanny Krall, która wyraźnym znakiem powątpiewania, ironii, a nawet sprzeciwu opatruje współczesne akcje inicjowane przez lubelski Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN. Ta ważna instytucja od wielu lat próbuje przywrócić w Lublinie pamięć o kulturze żydowskiej i o Zagładzie. W przekonaniu Krall są to jednak gesty formalne: „Teatr szuka formy, która – jak nakazywał Arystoteles – przez wzbudzenie litości i trwogi prowadzi do oczyszczenia, do katharsis... Teatr nie chce uwierzyć, że nie będzie katharsis. Że musi – jak Maria Janion – «żyć w nadmiarze bólu, w poczuciu nieodwołalnej straty oraz żałoby, która nie może się skończyć»”²⁸. Werdykt Krall nie musi być osądem sprawiedliwym, niemniej dostrzega ona z niezwykłą ostrością, podobnie jak Pierre Nora, iż współczesna hipertrofia upamiętniania bywa fasadową próbą oczyszczenia i przenosi problem pamięci ze zbiorowości na instytucję. Można tutaj powiedzieć to samo, co James E. Young o pomnikach: „Skoro już raz nadamy pamięci formę pomniko-

²⁶ J.M. Rymkiewicz *Umschlagplatz*, Paryż 1988, s. 11.

²⁷ A. Stasiuk *Fado*, Wołowiec 2006, s. 114, 117.

²⁸ H. Krall *Wyjątkowo długa linia*, Kraków 2004, s. 121.

wą, czujemy się częściowo uwolnieni z obowiązku pamiętania. Przejmując na siebie rolę kulturowania pamięci, pomniki zdają się uwalniać widzów od jej brzemienia”²⁹.

W przywoływanych przypadkach widać najwyraźniej, że doświadczenie miejsca wyrażonego z pamięci może stać się początkiem nowego projektu pisarskiego, w którym sama literatura staje się swego rodzaju „żywym archiwum”, „miejscem pamięci”, przeznaczonym do transmisji zapomnianej przeszłości.

Toponimie, heterotopie i mit kratylejski

Szczególną pozycję we wspomnianej literaturze miejsc pamięci zajmują toponimie. Nazwa bowiem i pamięć o przeszłości w niej ukryta wydaje się jednym z najważniejszych elementów współczesnego dyskursu pamięci miejsc. Jej rola nie ogranicza się ani do lokalizacji przestrzennej (choć te precyzyjne umiejscowienia w prozie współczesnej również wymagają osobnego namysłu). Toponimia niekiedy skrywa załazek małej topografii historii. Jeden przykład z eseju Artura Daniela Liskowackiego, zamieszczonego w zbiorze *Pożegnanie miasta i inne szkice z pamięci*:

Pierwszy dom w Szczecinie. Ulica Chopina. Jeszcze niedawno niemiecka ulica: Wusser Strasse. Droga na Wussow; podmiejską, półwiejską osadę. Najpierw spolszczoną – raczej naiwnie – na Wąsów, później, z większą, lingwistyczną dbałością, na Osów, Osowo. Chopina: muzyka języków, obcych. Brzęczenie starosłowiańskie: polska *osa*, kaszubska i słowińska *wuesa*.³⁰

Ta literacka etymologia Liskowackiego pokazuje, że w nazwie skrywa się mikrotopografia historyczna. Toponimia ma zatem budowę wielowarstwową, palimpsestową, wielojęzyczną – podobnie jak pamięć i jak przestrzeń kulturowa, do których odsyłają. Co więcej – Liskowacki do topografii historii wplata biografię, eseje ten, podobnie jak parę innych z *Pożegnania miasta* jest, można by rzec, uprzestrzenioną biografiją, wpisaniem tych jakże standardowych wyznaczników biograficznych artysty – życia i twórczości – w przestrzeń i historię miasta.

Nazwa jednak równie często podlega procesowi symbolizacji i Liskowacki ów proces symbolizacji toponimii czyni wręcz osią kompozycyjną i siłą napędową swych szkiców, zwłaszcza w *Ulicach Szczecina*. I jeszcze jeden przykład, z prozy Andrzeja Stasiuka, który odsłania tę symbolizację nazwy, a zarazem potwierdza i metaforycznie rozwija koncept toponimii jako miejsca pamięci:

W słowniku „dukla” znaczy „mały szybik wykonany w celu badania, poszukiwania złoża, jako otwór wentylacyjny lub też do wydobywania rudy prymitywnym sposobem”.

²⁹ J.E. Young *Pamięć i kontr-pamięć. W poszukiwaniu społecznej estetyki pomników Holocaustu*, przeł. G. Dąbrowski, „Literatura na Świecie” 2004 nr 1-2.

³⁰ A.D. Liskowacki *Ulica Niemiecka, Ulica Miedziana*, w: *Pożegnanie miasta i inne szkice z pamięci*, Szczecin 2002, s. 63. Takie etymologie wypełniają też inny zbiór eseistyczny Liskowackiego: *Ulice Szczecina*.

Szkice

Wszystko się zgadza. Mój sposób jest prymitywny. Przypomina drażnienie na oślepie. Właściwie można by je podjąć w dowolnym miejscu. I tak nie miałoby to specjalnego znaczenia, skoro świat jest kulisty. Podobnie jak pamięć, która zaczyna się od punktu, od kropki, a potem mota się warstwami i zatacza coraz szersze... kręgi, by nas pochłoniąć i na koniec zgubić...³¹

Nazwa stanowi więc szczelinę wiodącą do złóż pamięci, ujście w głąb pamięci prywatnej, a zarazem, już w kontekście całego opowiadania, pamięci kulturowej miejsca. Niemniej jednakobok tej semantyki mnemicznej, co podkreślam, ważny jest jej związek z jak najbardziej realną geografią i historią miejsca na mapie Polski. Dukla znajduje się przecież na terenie dawnych odwiertów, poszukujących złóż ropy.

O związkach toponimii i pamięci przypomniał Roland Barthes. Na marginesie lektury Prousta zauważa on, iż nazwa własna zawiera w sobie „zdolność przywoływania (gdyż można do woli odwoływać się do esencji zawartej w wymawianej nazwie), zdolność zgłębiania (gdyż nazwę własną można «rozwiąć» dokładnie tak, jak czyni się to z pamięcią). Nazwa własna jest swego rodzaju formą przypomnienia”³². Barthes zastanawia się dalej, do czego były potrzebne Proustowi nazwy i nazwiska. Wyjaśnienie jest znamienne dla nowoczesnego dyskursu. Barthes powiada, że toponimie Prousta nie są wskaźnikami, lecz znakami, spełniającymi funkcje poetyckie, polisemiczne.

W literackim dyskursie miejsc pamięci ta funkcja poetycka, symboliczna jest oczywiście bardzo istotna – wydaje się jednak, że toponimie oscylują tu pomiędzy dwoma biegunami geopoetyki – między geografią a poetyką, m i ę d z y z a h a c z e n i e m w l o k a l n o ś c i i o w e j l o k a l n o ś c i w y t w a r z a n i e m.

Toponimia w literaturze wywołuje wszakże dwa problemy – kwestie związane z reprezentacją (to znaczy jej zawieszeniem) oraz problem, który sytuuje się w nieco innym rejonie, choć też dotyczy reprezentacji. Mianowicie tak często powtarzający się motyw przemianowania miejsc jest kwestią przemocy symbolicznej, w której walka toczy się o reprezentację i poprzez reprezentację. Z tej racji toponimia urasta do rzędu kluczowego, bo najbardziej widocznego instrumentu władzy. Nie tylko historia należy bowiem do zwycięzców, ale i mapa terytorium. Tematyzuje tę zawłaszczającą moc przemianowania Jerzy Limon, śledząc historię powojennego Sopotu:

Odrywanie tabliczek z dawnymi nazwami ulic i przytwierdzanie nowych urastało więc do administracyjnego pieczętowania aktu przejęcia miasta nie tylko w sensie materialnym – jako przywłaszczenia skupiska nieruchomości – łączyło się bowiem z usankcjonowaniem kasacji pamięci, z wymianą, a może raczej podmianą jego historii. Zeskrobywano jeden tekst, nanoszono drugi i w ten sposób tworzono palimpsest historii, co w tej

³¹ A. Stasiuk *Dukla*, w: *Dukla*, rysunki K. Targosz, Czarne 1997, s. 42.

³² R. Barthes *Proust: nazwy i nazwiska*, przeł. M.P. Markowski, w: *Lektury*, Warszawa 2001, s. 46.

części świata jest dość częstym zjawiskiem. Za każdym razem zwyczajcy piszą historię na nowo i chcą zagwarantować jej trwałość nowymi znakami. [...]

Nie ulega wątpliwości, że nazwy ulic stanowią istotny element semantyki miasta, zawsze były i są znakami historii, a w tym konkretnym wypadku – nowej historii, w którą miasto zostało wpisane. Stawały się częścią jego ikonosfery. Z jednej książki miasto wpadało do drugiej...³³

Inkorporacja zaanektowanej przestrzeni – jak podkreśla Limon – ma charakter językowy, ale język, stając się narzędziem przemocy symbolicznej, podporządkowany zostaje polityce reprezentacji konfiskującej pamięć i genealogię miejsca.

Wielowymiarowość toponimii, jej otwarcie na parametry przestrzenne i czasowe, literackie i polityczne, prywatne i publiczne skłania do tego, by zobaczyć w nich podobieństwo do heterotopii w znaczeniu Foucaultowskim. Pamiętajmy, że dla Michela Foucault jedną z zasad heterotopologii jest mariaż wielości i sprzeczności: „Heterotopia może zestawiać w jednym realnym miejscu (*lieu*) liczne przestrzenie, liczne miejsca (*emplacements*), które są ze sobą niekompatybilne”³⁴. Co więcej, Foucault powiada, iż w gruncie rzeczy heterotopie są heterochroniami, zbudowanymi z nawarstwiających się czasów. Takimi literackimi heterotopiami o wielowarstwowej przeszłości zdają się być prezentowane tu utwory.

Jaka jest zatem rola literatury wobec miejsc pamięci? Chciałam podkreślić fakt, iż literacki dyskurs memorialny nie ogranicza się do upamiętniania. Literatura jest oczywiście nośnikiem pamięci historycznej ze względu na swój kształt materialny, językowy, symboliczny, ale jej zadanie ma charakter aktywizujący. Powtórzę za Berentem, interesuje ją nie *logos*, lecz żywy *bios* historii. Dlatego literatura tematyzując, interpretując, rekonstruując, fabrykując czy mitologizując wreszcie miejsca pamięci – fikcyjne i rzeczywiste – staje się nie tylko swoistą topografią historii, ale i formą dyskusji z przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

Po drugie, literatura miejsc pamięci i niepamięci uzmysławia tendencję, którą, za Robertem Trabą, historykiem związanym ze środowiskiem Borussi, nazwać można „polifonią pamięci”. Chodzi tu o sprawę dość oczywistą, ale o której warto wspomnieć, mianowicie o świadomość (a zarazem zadanie), iż współczesna kultura i tożsamość zbiorowa nie są homogeniczne, nie mówią jednym głosem i nie posiadają jednej pamięci. Literatura ożywiająca miejsca pamięci jest jednym z głosów w owej polifonii, głosem pamięci lokalnej, skonfiskowanej, okaleczonej.

Po trzecie, literatura nie tylko mówi o miejscach pamięci, ale sama staje się „miejscem pamięci”. Tę metaforę można rozumieć dwojako, po pierwsze, w per-

³³ J. Limon *Koncert Wielkiej Niedźwiedzicy. Kantata na jedną ulicę, siedem gwiazd i dwa głosy*, Warszawa 1999, s. 116, 117.

³⁴ M. Foucault *Inne przestrzenie*, przeł. A. Rejniak-Majewska, „Teksty Drugie” 2005 nr 6, s. 122.

spektywie intertekstualnej, tak jak to proponuje Wolfgang Iser: „Przechowywanie fragmentów wyrwanych z innych tekstów należy rozumieć jako próbę ocalenia przeszłości przed jej ostateczną zagładą. Układanka tworzona ze skrawków kulturowego dziedzictwa zapobiega katastrofie zapomnienia. W ten oto sposób intertekstualność tworzy podstawowy wzorzec pamięci kulturowej”³⁵. Po drugie, literatura może być interpretowana jako „miejsce pamięci” w perspektywie etycznego zobowiązania przypominania tego, co zapomniane i wyparte.

I na koniec jeszcze jedna kwestia. Czy literatura eksplorująca związki miejsca i pamięci wniosła coś istotnego do refleksji nad przestrzenią? Otóż, poświadcza ona niewątpliwie obserwacje i tezy o geograficznym uwikłaniu literatury i kultury, jej zależności nie tylko od zmiennych historycznych, ale i lokalnych. Uwikłanie to – rzecz jasna – nie stanowi relacji jednokierunkowej, ma ono w oczywisty sposób charakter chiazmatyczny, akcentując w geopoetyce, czyli sposobach reprezentacji przestrzeni, jej poietyczny, wytwórczy czy też konstruktywistyczny potencjał. Literackie topografie historii należą zatem z jednej strony do geografii imaginacyjnej, czyli tworzącej symboliczne imaginaria przestrzenne, z drugiej jednak zahaczają o geografie w jej lokalnym wymiarze.

Literatura miejsc pamięci lokuje się więc w trzeciej przestrzeni, przestrzeni pomiędzy pamięcią a niepamięcią, fantomatyczną przestrzenią wyobrażoną a realną przestrzenią geografii.

Abstract

Elżbieta RYBICKA
Jagiellonian University (Kraków)

Venue, Memory, Literature (in the Perspective of Geo-Poetics)

This article deals with relations between space, historicity and literature. The first part concerns the category of memory – its transdisciplinary nature, our contemporary mnemonic situation and importance to literature. In its second part, the essay's focus moves on to the relation between space and collective memory, considered in the perspective of geo-poetics and inspired by Pierre Nory's *lieux de memoire* concept. The leitmotif is 'places hollowed out from memory' which have become important topics for modern prose (incl. works by Rymkiewicz, Stasiuk, Liskowacki, Limon, Krall, and others). What literature does is not only talking about venues of memory but also, becoming itself a venue of memory for (the) community.

³⁵ W. Iser *Czym jest antropologia literatury? Różnica między fikcjami wyjaśniającymi a odkrywającymi*, przeł. J. Kowalcze-Pawlik, „Teksty Drugie” 2006 nr 5.